

Anna Łosowska

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
losowska@hektor.umcs.lublin.pl

Jemu dar dobroci i wielkiej kultury duchowej był dany od Boga wraz z życiem – pamięci ks. mgr. Zbigniewa Kutzana (1928-1989)

With a life, he got from God a huge gift of kindness and great culture of spirit – in memory of Priest MSc Zbigniew Kutzan (1928-1989)

ABSTRACT

This article is the first publication, which presents the figure of priest Zbigniew Kutzan, vicar of parish Grabowiec and Czemierniki, deserved priest descended from the Lubelska diocese.

Keywords: Czemierniki, Grabowiec, priest, Zbigniew Kutzan, Lubelska diocese

STRESZCZENIE

Artykuł jest pierwszą publikacją prezentującą postać księdza Zbigniewa Kutzana, wikariusza parafii Grabowiec i Czemierniki, zasłużonego kapłana wywodzącego się z diecezji lubelskiej.

Słowa kluczowe: Czemierniki, Grabowiec, ksiądz, Zbigniew Kutzan, diecezja lubelska

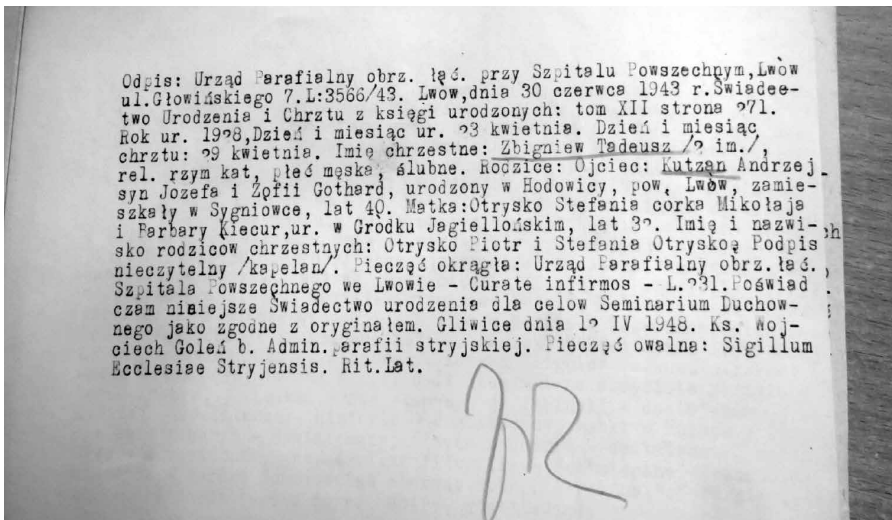
„Kapłan na trudne czasy”, „Świadek wiary odważnej i żywej”, „Prawdziwa wielkość jest zawsze skromna” – to tylko niektóre tytuły artykułów, które ukazały się w 2003 r. na łamach tygodnika „Niedziela” - edycja zielonogórsko-gorzowska w rocznicę święceń kapłańskich oraz śmierci księdza prałata Zbigniewa Kutzana¹.

¹ Autorzy artykułów to ks. Waldemar Hass, ks. Eugeniusz Jankiewicz i ks. Stanisław Rogalski, przyjaciel od dzieciństwa, którego wspomnienie dołączamy.

W 2003 r. na seminarium ks. profesora Józefa Swastka we Wrocławiu powstała też praca magisterska poświęcona życiu i działalności Księdza Zbigniewa².

Minęło 30 lat od śmierci kapłana, który pierwsze lata swojej pracy duszpasterskiej (1953-1963) poświęcił diecezji lubelskiej pełniąc obowiązki wikariusza w parafiach Grabowiec i Czemierniki. Warto zatem przypomnieć trudną drogę, jaką musiał pokonać kapłan wyruszając, nie z własnej woli, ze Lwowa i kończąc życie na Dolnym Śląsku, który po wojennej zawierusze przyciągnął Polaków z Kresów Południowo-Wschodnich.

Zbigniew Tadeusz Kutzan urodził się 23 kwietnia 1928 r. we Lwowie jako drugie z kolei dziecko Andrzeja, pracownika lwowskich kolei i Stefanii z Otrysków. Jego starsza o sześć lat siostra Maria była podporą brata w latach szkolnych i oddaną mu przyjaciółką w wieku dojrzałym. W 1934 r. rodzina Kutzanów przeniosła się do położonej nieopodal Lwowa Zimnej Wody, skąd młody Zbigniew dojeżdżał do szkoły podstawowej we Lwowie. Naukę rozpoczął w 1935 r. i do wybuchu wojny zdążył zaliczyć cztery klasy. Następnie kontynuował naukę w Zimnej Wodzie, gdzie ukończył kolejne dwie klasy szkoły podstawowej oraz dwa lata szkoły handlowej. W 1944 r., z braku możliwości kontynuowania nauki w klasach wyższych, ponownie wstąpił do klasy siódmej tym razem typu radzieckiego. W marcu 1945 r. w ramach repatriacji Kutzanowie przyjechali do Polski i zatrzymali się w Gliwicach. Ojciec znalazł pracę w warsztatach kolejowych, a matka wspierała dochody rodziny krawiectwem. Tu Zbigniew ukończył czwartą klasę gimnazjum i dwie klasy liceum humanistycznego, składając egzaminy dojrzałości w roku 1948.



Fot. 1. Kopia metryki urodzenia (ze zbiorów Archiwum KUL).

² M. Narewicz, *Życie i działalność duszpasterska ks. prałata mgra Zbigniewa Kutzana w latach 1966-1989*, Wrocław 2003. Autorowi składam serdeczne podziękowanie za łaskawe udostępnienie mi pracy.

Wtedy dojrzało w nim powołanie kapłańskie i w roku szkolnym 1948/49 wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Kalwarii Zebrzydowskiej, dokąd zostało przeniesione Seminarium Lwowskie. Niestety, po upływie dwóch lat seminarium zostało zlikwidowane i w ten sposób, 27 IX 1950 r., alumn Zbigniew trafił do Lublina wraz z sześcioma innymi klerykami tego seminarium. Byli to: Marian Hawryszczuk, Zdzisław Kaleński, Zbigniew Kirsz, Adolf Maciąg, Zbigniew Szychowski i przyjaciel szkolny jeszcze z Zimnej Wody-Stanisław Rogalski³. Po latach tę grupę kleryków ciepło wspominał jeden z kolegów kursowych, ks. Jerzy Zbiciak⁴. Jeszcze jako kleryk IV roku Zbigniew Kutzan został wyróżniony mianowaniem na tzw. diakona rocznego. Był to zwyczaj i wyraz szczególnego zaufania przełożonych, że z przedostatniego kursu wybierano kilku godnych tego kleryków i wyświęcano ich na ten przedostatni stopień duchowny nieco wcześniej, niż pozostali⁵.

Równocześnie z formacją seminaryjną, 9 października 1950 r., wpisał się w poczet słuchaczy Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, uzyskując po trzech latach absolutorium, a 21 VI 1953 – święcenia kapłańskie⁶. Mszę Świętą prymicyjną odprawił w kościele p.w. Św. Bartłomieja w Gliwicach, a następnie w Jeleniej Górze, gdzie mieszkała jego siostra Maria zamężna Peukert⁷. 11 lipca tego roku został skierowany do parafii Grabowiec w diecezji lubelskiej „celem odbycia praktyki duszpasterskiej przed naznaczeniem na wikariusza”⁸. Po upływie miesiąca, 19 sierpnia, zastąpił na stanowisku wikariusza ks. Zygmunta Tchórzewskiego, który objął stanowisko administratora parafii Otrocz w powiecie kraśnickim. Jako magister teologii został zwolniony z obowiązku składania egzaminów wikariuszowskich; otrzymał też pełne prawo nauczania religii w szkolnictwie podstawowym i średnim. Już jako wikariusz kontynuował studia na KUL przygotowując pracę magisterską „Nowy Testament Jakuba Wujka (1593) a Wulgata” pod kierunkiem profesora Feliksa Gryglewicza. Stopień magistra teologii i dyplom ukończenia studiów otrzymał 21 II 1954 r.⁹

O przybyciu młodego wikariusza do parafii Grabowiec, już 11 września 1953 r. Referat d/s. Wyznań Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Hrubieszowie, informował Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, że „do tut. powiatu 11 VIII 1953 przybyli nowo wyświęceni księży – Zbigniew Kutzan na wikarego do parafii Grabowiec”, a w październiku tego roku poproszono o przysłanie jego karty ewidencyjnej (z dokładnym życiorysem), założonej wcześniej, jak każdemu nowo wyświęconemu księdzu, przez stosowny wydział w WRN¹⁰.

³ Cz. S. Bartnik, *Mistyka wsi. Z autobiografii młodości 1929-1956*, Żrebce 1999, s. 377-378.

⁴ „W 1950 r. seminarium lubelskie przyjęło na trzeci rok siedmiu kleryków z rozwiązanego w Kalwarii Zebrzydowskiej seminarium lwowskiego. Byli naszymi kolegami kursowymi. Wnosili wiele lwowskiego humoru. Bardzo zaprzyjaźniliśmy się z nimi przez trzy lata wspólnych studiów i formacji”, ks. J. Zbiciak, *Lata seminaryjne*, w: *Historia świadectwem pisana. Metropolitalne Seminarium Duchowne w Lublinie we wspomnieniach wychowanków*, red. ks. M. Grygiel, ks. M. Sowa, Lublin 2014, s. 93.

⁵ Cz. S. Bartnik, dz. cyt., s. 393.

⁶ Archiwum KUL, Akta studenckie, sygn. T 11076.

⁷ M. Narewicz, dz. cyt., s. 60.

⁸ Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie, Akta osobowe ks. Z. Kutzana, sygn. II b K 169.

⁹ Tamże.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie (dalej: Prez. WRN), sygn. 28, s. 3-4.

UNIWERSYTET LUBELSKI

o zaliczenie w poczet studentów Katol. Uniw.
na Wydział

Wspierające dokumenty:

Imię i nazwisko Zbigniew Jutrzenka

1. metrykę
2. 3 fotografie
3. świadectwo dojrzałości Liceum ogólnokształcącego

Nr 6. z dn. 15 czerwca 1948 r.

4. Świadectwo badania lekarskiego

5.
6.
7.
8.
9.

Lublin, dn. M. Z. 1950 r.

Dokumenty otrzymałem:
SEKRETARZ KANCELARII

Druk. „Narodowa” Lublin
Zam. 1490 22.9.50. 200

Fot. 2. Kopia karty wpisowej w poczet studentów KUL (ze zbiorów Archiwum KUL).

Przez trzy lata pracy duszpasterskiej w parafii św. Mikołaja w Grabowcu ks. Zbigniew zajmował się dodatkowo nauczaniem religii. W roku szkolnym 1953/54 i 1954/55 ks. Zbigniew uczył religii w kaplicach w Skoromochach Dużych, Czanatorii i kościele filialnym w Świdnikach. W roku szkolnym 1955/56 księża z parafii grabowieckiej nie otrzymali zgody na prowadzenie nauki religii w szkole, dlatego ks. Zbigniew uczył wyłącznie w kościele po dwie godziny tygodniowo uczniów każdej klasy¹¹.

Nauczanie religii w nowej rzeczywistości politycznej było dla duchowieństwa nie lada wyzwaniem. Wprawdzie po zakończeniu drugiej wojny religia w szkołach publicznych była prowadzona, bo nadal obowiązywały przepisy konstytucji marcowej z 1921 r., ale władze państwowe starały się wpływać na kształt i wymiar godzinowy, a także na obsadę personalną w poszczególnych szkołach. Sytuacja pogorszyła się zdecydowanie po zerwaniu w 1945 r. przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej zawartego w 1925 roku ze Stolicą Apostolską konkordatu. Jakkolwiek formalnie nie nastąpiło ograniczenie programu nauczania religii w szkołach to faktycznie proces ten systematycznie postępował¹².

Brak zgody na nauczanie religii w szkole wiązał się z akcją wymuszenia na księżach obowiązku złożenia ślubowania na wierność Polsce Ludowej, którą przeprowadzono w maju i na początku czerwca 1953 r., zatem jeszcze przed uzyskaniem święceń kapłańskich przez ks. Zbigniewa. W zasadzie wydanie pozwolenia na nauczanie religii uzależniano właśnie od złożenia takiego ślubowania. Składano je w siedzibie Wydziału d/s Wyznań poszczególnych prezydiów rad narodowych, a samo ślubowanie zapewniało wprawdzie względny spokój, ale nie oznaczało zaprzestania obserwacji działań poszczególnych księży. Zresztą ci najbardziej „niepokorni”, a w ewidencji Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie, było ich w diecezji lubelskiej w 1953 r. dwudziestu dziewięciu, nie zostali nawet zaproszeni do złożenia przysięgi¹³.

¹¹ R. Kulik, H. Kulik, *Monografia rzymsko-katolickiej parafii św. Mikołaja w Grabowcu*, t. 1. *Monografia*, s. 43, https://www.rodzinakulik.eu/parafiagrabowiec/monografia/parafia_rzym_grab_tom_2.pdf (dostęp: 26.04.2018 r). Niestety, Autorom nie udało się dotrzeć do szerszych informacji i biogram księdza Zbigniewa został ograniczony do trzech linijek tekstu.

¹² A. Mezglewski, *Nauczanie religii w Polsce Ludowej*, „*Studia z prawa wyznaniowego*”, t. 1, 2000, s. 21-22.

¹³ APL, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie (dalej: KW PZPR), sygn. 1139, s. 251. W aktach zachował się również tekst ślubowania: „Ślubuję uroczyście wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Jej Rządowi. Przrzekam, że uczynię wszystko dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz dla umocnienia Jej siły bezpieczeństwa. Zgodnie ze swym obowiązkiem obywatelskim w swej działalności duszpasterskiej będę nawoływał wiernych do poszanowania prawa i władzy państwowej, do wzmoczonej pracy nad odbudową gospodarki i podniesieniem dobrobytu Narodu. Przrzekam, że nie podejmę niczego, co mogłoby być sprzeczne z interesami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lub godzić w bezpieczeństwo i całość Jej granic. Dbając o dobro i interes Państwa będę się starał o odwrócenie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu grożą”. Tamże, s. 244.

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI

KARTA EWIDENCYJNA SŁUCHACZA SZKOŁY WYŻSZEJ

na rok szkolny 1952/53

Szkoła H. U. L. Wydz. Teologiczny Sekcja _____
Rok studiów (czy repectuje) puły
Student, wolny słuchacz, doktorant (urlopowany) student

I. Dane osobiste słuchacza:

Nazwisko Kutczan Imię Zbigniew Tadeusz
Imiona rodziców Andrzej i Stefania Ostrowski
Data i miejsce urodzenia słuch. 23 kwietnia 1928 we dworcu
Przynależność państwowa polska narodowość polska
Stan cywilny wolny

Podstawa przyjęcia na studia wyższe:

Świadectwo dojrzałości Państwowe Gimnazjum i Liceum Humanist. w Gliniicach 1949
(wydane przez kogo, gdzie, kiedy, typ)

Świadectwo studium wstępnego _____

Komisji weryfikacyjno-kwalifikacyjnej _____

Znajomość języków obcych i łaciny angielski i hiszpański

Dotychczasowy przebieg studiów:

Pierwsza imatrykulacja, gdzie, kiedy 1950/51 H. U. L.

Stosunki rodzinne i materialne:

Rodziców:

Miejsce zamieszkania Gliniice, ul. O. Kolberga 1 ul.

awód dokładnie podany: Pracownik w Warsztatach Stajonow -
nych P.K.P. w Gliniicach

estr. gdzie w char. stopień, wys. wynagr., rolnicy wys. gosp., emerytura)

ść osób na utrzymaniu dwie

odki utrzymania studenta _____

(praca wł., gdzie, w jakim char., wynagr. pomoc rodziny, styp.)

jsce zamieszkania w Seminarium Duchownym

(w domu rodz., u rodziny, wynajm., dojeżdża)

es dreblim. ul. M. Buzka 6

iniek do służby wojskowej rezerwowary

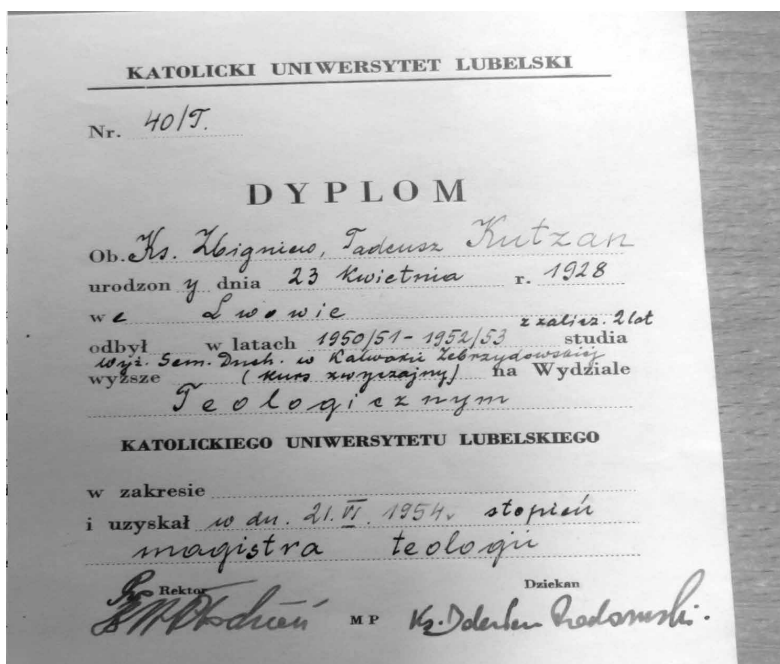
6 IX 1952

Podpis Z. Kutczan

Fot. 3. Kopia karty słuchacza KUL (ze zbiorów Archiwum KUL).

Mimo zakończonej akcji ślubowania duchowieństwa proces inwigilowania księży trwał w najlepsze. Do prezydiów powiatowych rad narodowych oraz referatu organizacji masowych KW PZPR w Lublinie napływały meldunki o poglądach i zachowaniach duchownych z poszczególnych parafii. W lutym 1954 r. w Referacie ds. Wyznań Prezydium PRN w Hrubieszowie sporządzono jeden z meldunków, w którym informowano, czy dany ksiądz jest aktywny politycznie, czy jest członkiem OKK¹⁴ i czy jest dobrze ustosunkowany do obecnej władzy. Przy nazwisku ks. Zbigniewa Kutzana wpisano trzy razy „nie”¹⁵.

Plan pracy Referatu ds. Wyznań Prezydium PRN w Hrubieszowie na 3. kwartał roku 1954 zakładał obserwację roku mariańskiego (!), obserwację wizytacji biskupów, odpustów i pielgrzymek oraz święta Wniebowzięcia NMP. Przewidywał też uzgadnianie z Wydziałem Oświaty podań księży o zgodę na nauczanie religii w szkołach podstawowych i średnich oraz kontynuowanie rozmów z proboszczami poszczególnych parafii¹⁶.



Fot. 4. Kopia dyplomu ukończenia studiów (ze zbiorów Archiwum KUL).

¹⁴ Okręgowa Komisja Księży – utworzona 1 IX 1949 r. przy Zarządzie Głównym ZBoWiD grupa tzw. postępowych księży, zwanych potem księżmi-patriotami. Działała do 12 VII 1955r. Skupiała księży-kapelanów wojskowych, księży-więźniów obozów koncentracyjnych, kapłani skonfliktowani z władzą kościelną. Księża-patrioci znaleźli potem pole działania w ramach Kół Księży przy Zrzeszeniu Katolików Caritas. W 1961 r. Episkopat zabronił duchownym uczestnictwa w tym Zrzeszeniu. W latach 70-tych XX wieku działalność tego ruchu zamarła.

¹⁵ APL, KW PZPR, sygn. 1164, s. 13.

¹⁶ APL, Prez. WRN, sygn. 73, 118-119.

W trakcie pracy duszpasterskiej w Grabowcu ksiądz Zbigniew poniósł poważną stratę osobistą, którą była nagła śmierć ojca. Tym samym pojawił się problem opieki nad matką, która ze względów zdrowotnych nie mogła sama mieszkać w Gliwicach. To wtedy zwrócił się z prośbą do biskupa lubelskiego Piotra Kałwy o przeniesienie do innej parafii i wyrażenie zgody, aby mogła z nim zamieszkać matka. Po otrzymaniu stosownej zgody przywiózł matkę do Grabowca, a następnie zabrał na kolejną placówkę duszpasterską.

Według dokumentów Prezydium WRN w Lublinie ks. Zbigniew Kutzan otrzymał przeniesienie do parafii Czemierniki w styczniu 1956 r., o czym świadczy notatka z 10 stycznia 1956 r., sporządzona przez Wydział ds. Wyznań Prezydium PRN w Radzynie, że „4 I 1956 przybył do Czemiernik z parafii Grabowiec ks. Zbigniew Kutzan”¹⁷. Kilka miesięcy wcześniej z parafii w Niedrzwicy został przeniesiony do Czemiernik ks. Jan Poddębniak, jeden z najbardziej nieustępliwych i nielubianych przez organa partyjno-rządowe duchownych w diecezji lubelskiej. Spotkali się dwaj duchowni w różnym wieku i o różnych doświadczeniach życiowych, ale o jednakowym ukochaniu Boga, prawdy i ludzi, z którymi przyszło im pracować w nowej placówce. Ks. Jan Poddębniak życzliwie odniósł się też do faktu, że nowy wikary przybywa tu z rodziną, chociaż mogło to wywołać niechęć u niektórych parafian. Mimo, że wspólna praca duchownych trwała tylko kilka lat, to zawiązana wtedy przyjaźń proboszcza z wikarym, utrwalona nieustanną walką z przeciwnościami, ale utrwalona wzajemnym zaufaniem, przetrwała lata, aż do końca ziemskiego posługiwania ks. Zbigniewa w 1989 r. Ksiądz Jan napisał o tym w liście do bpa Józefa Michalika, że pobyt księdza Kutzana w Czemiernikach zalicza do najpiękniejszych lat w swoim życiu”¹⁸.

Praca księdza Magistra, bo tak powszechnie określano ks. Zbigniewa w Czemiernikach, nie należała do łatwych. Wypełnienie zwykłych obowiązków duszpasterskich było bez przerwy obserwowane i gdzie tylko było można, utrudniane. Procesje z racji Bożego Ciała i Wszystkich Świętych, a zwłaszcza obrzęd poświęcenia pól, odbywały się w ściśle wyznaczonych przez urzędników warunkach i po uzyskaniu specjalnego pozwolenia. Wśród wiernych zawsze byli tajni współpracownicy organów bezpieczeństwa, którzy na bieżąco informowali o zachowaniach duchownych i treści ich kazań. Wprawdzie głównym obiektem zainteresowania tych służb był proboszcz, ale przy okazji obserwowano również poczynania wikarego. Wymownym przykładem może być notatka sporządzona dla Wydziału d/s. Wyznań WRN w Lublinie, w której narzekano, że w parafii Czemierniki urządza się największe odpusty, na które zapraszani są księża z innych parafii (w liczbie od 10 do 16), a „imprezy te uwypuklają najwyższy szczyt fanatyzmu”. W dodatku zaproszeni księża ogłaszają informacje o odpustach w swoich parafiach, co powoduje ogromne zgromadzenia wiernych”¹⁹, a wtedy zapewne trudniej było przeciwdziałać publicznemu wyznawaniu wiary.

¹⁷ APL, Prez. WRN, sygn. 110, bez nru stron. W aktach osobowych zachowało się jednak podanie, w którym ks. Zbigniew prosi biskupa o przeniesienie 17 sierpnia, a mianowanie na wikariusza parafii w Czemiernikach nosi datę: 21 IX 1956.

¹⁸ Cyt. za M. Narewicz, dz. cyt., s. 61.

¹⁹ APL, KW PZPR, sygn. 1126, s. 40.

Mimo to obaj duchowni nie dawali się zastraszyć. Na przykład w połowie września 1956 r. zorganizowali pielgrzymkę do Częstochowy. Oficjalnie miała to być wycieczka do Krakowa, Nowej Huty i Wieliczki i, niejako przy okazji, do Częstochowy. Grupa licząca ok. 70 osób została dowieziona do Lubartowa autobusem PKS z Lubartowa i dalej pojechała pociągiem²⁰. Wydaje się, że inicjatywa księży zaskoczyła miejscowych urzędników, bo poza złożeniem meldunku przelożonym nie udaremniili wyjazdu. Podobnie było w przypadku zorganizowanej przez ks. Zbigniewa pielgrzymki do Częstochowy dla dzieci z parafii, która również doszła do skutku, ale funkcjonariusze miejscowego posterunku MO wyciągnęły wnioski. Kiedy w 1958 r. ks. Zbigniew ponownie zorganizował pielgrzymkę do Częstochowy, tym razem dla dorosłych parafian, a wiadomość o tym przekazał Komendzie Powiatowej MO w Radzynie ich współpracownik ps. „Artur”, szybko zareagowano. Po ustaleniu, że transport dla pielgrzymów został zamówiony w PKS w Łukowie, nakazano przedsiębiorstwu, aby odmówiło podstawienia autobusów, a ks. Zbigniew został wezwany na rozmowę do KP MO w Radzynie. Na szczęście ani ksiądz, ani dyrekcja PKS nie ulegli sugestiom milicji i licząca około 170 osób grupa wiernych wyjechała bez przeszkód do Częstochowy, Kalwarii Zebrzydowskiej, Chorzowa, Katowic i Krakowa²¹. Natomiast w wysłanym do Naczelnika Wydziału III KW MO w Lublinie meldunku, zastępcza komendanta Powiatowego MO w Radzynie, Czesław Mazurek scharakteryzował ks. Kutzana, że „jest wrogo nastawiony przeciw PRL i ma mieć sprawę o ubliżanie funkcjonariuszom MO”²².

W pozostawionej w czemiernickim archiwum parafialnym *Kronice* ks. Zbigniew opisał powyższe pielgrzymki mniej dramatycznie. „W tym też roku [1958] odbywa się kilka udanych pielgrzymek do Częstochowy i innych miejsc pątniczych z uwzględnieniem motywów krajoznawczych. Pielgrzymka pierwsza złożona z 128 panien z terenu parafii Czemierniki oraz 14 panien z parafii suchowolskiej udaje się pociągiem do Częstochowy w związku z odbywającym się tam 1 czerwca ogólnym zjazdem panien. Pielgrzymka druga, z udziałem 59 dzieci ze starszych klas szkół podstawowych, udaje się w dniach 9-13 lipca autobusem do Częstochowy. Z Częstochowy droga prowadzi na Śląsk, do Gliwic, Chorzowa oraz Piekarów Śląskich. W Chorzowie dzieci zwiedzają Planetarium. Pielgrzymka trzecia z udziałem 171 osób dorosłych, udaje się trzema autobusami do Częstochowy, skąd trasa prowadzi przez Piekary Śląskie, Chorzów, Oświęcim Kalwarię Zebrzydowską, Kraków. Czas trwania: 18-23 sierpnia. W Częstochowie uczestnicy pielgrzymki zakupują fioletowy ornat dla kościoła w Czemiernikach”²³.

²⁰ APL, Prez. WRN, sygn. 111, s. 6.

²¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie (dalej: IPNL), sygn. 019. 448. 2, s. 11.

²² Tamże, s. 158.

²³ Ks. H. Kutzan, *Kronika rzymsko-katolickiej parafii pw św. Stanisława B.M. w Czemiernikach*, Czemierniki 1963, s. 195-196. Kopię *Kroniki* udostępnił mi Pan Marian Mazurek, któremu składam serdeczne podziękowanie.



Fot. 5. Ks. Zbigniew Kutzan i ks. Jan Poddębniak po uroczystości I Komunii Świętej rodzeństwa Bojanków w Czemiernikach – 1960 r. (fot. ze zbiorów Mariana Mazurka).

Solą w oku władz były też nabożeństwa majowe, urządzone w należących do parafii wsiach. Tu również narzekano, że najczęściej ludzi gromadzi się przy większych kapliczkach w Bełczącu, Dębicy, Skokach i Wygnanowie, a winni temu są miejscowi księża²⁴.

W styczniu 1957 r. zostały zlikwidowane referaty ds. wyznań przy prezydiach powiatowych rad narodowych. Według instrukcji rozesłanych do poszczególnych prezydiów należało akta wyznaniowe nietrwale komisyjnie zniszczyć, akta „obiektów sakralnych świeckich i zakonnych” przekazać do Referatu ds. Wyznań WRN w Lublinie, a akta osobowe księży bezpośrednio Przewodniczącemu Prezydium PRN. 16 marca 1957 r. akta osobowe księży, m.in. Zbigniewa Kutzana i Jana Poddębniaka, trafiły w ręce Edwarda Łabęckiego, Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Radzynie²⁵.

W 1958 r. ks. Zbigniew podjął nieudaną próbę uzyskania zgody na przeniesienie się do diecezji warmińskiej, ale biskup Piotr Kałwa odmówił motywując swoją decyzję potrzebami diecezji lubelskiej. Młody kapłan przyjął to ze zrozumieniem i pokorą. Pracował nadal jako kontraktowy nauczyciel religii w szkole podstawowej w Czemiernikach, a kiedy w 1960 r. poszczególne prezydium powiatowych rad

²⁴ APL, KW PZPR, sygn. 1184, s. 125.

²⁵ APL, Prez. WRN, sygn. 128, s. 136-137.

narodowych klasyfikowały księży pod kątem stosunku do władzy państwowej, on i proboszcz ks. Jan Poddębniak, zostali określani jako „kler reakcyjny o wrogim stosunku i czynach”²⁶.

Skoro nie udało się złamać ducha i nieugiętej postawy duchownych zdecydowano się na nękanie karami administracyjnymi i finansowymi. W 1959 r. odrzucono, złożone w Inspektoracie Oświaty Prezydium PRN w Radzynie, wnioski o zgodę na nauczanie religii w szkołach. 9 października 1959 Komendant MO powiatu radzyńskiego, M. Dywański, przekazał do Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium PRN w Radzynie, dwa wnioski o ukaranie księży Jana Poddębniaka i Zbigniewa Kutzana za to, że w sierpniu i wrześniu 1959 r. organizowali zbiórkę pieniędzy na terenie parafii, co naruszało ustawę o zbiórkach publicznych z 1933 r. Komendant wnioskował o jak najsurowsze kary²⁷. Należy tu wyjaśnić, że zebrane pieniądze były przeznaczone na remont jednej z wież kościelnych, wymagającej szybkiej interwencji po zniszczeniach wojennych.

Ks. Zbigniew Kutzan stanął też na czele zorganizowanego w 1960 r. na terenie parafii Towarzystwa Przyjaciół KUL, uznawanego przez władze za nielegalne. Za zgodą proboszcza zbierał pieniądze na potrzeby KUL, za co w sierpniu 1960 r. został ukarany grzywną w wys. 1500 zł²⁸. Dziś wydaje się to nieprawdopodobne, ale z uwagą śledzono każdy krok duchownych, obawiając się ich wpływu na miejscowych parafian. Takie obawy wzbudził nawet zwykły wyjazd księży do kina. 21 lutego 1961 r. ppor. Jan Aftyka zanotował, że „obaj księża, Poddębniak i Kutzan, wyjechali samochodem GS i z ludźmi z GS do Radzyna na film „Krzyżacy”. Mogą przecież przy tej okazji prowadzić jakąś propagandę”²⁹.

Obserwacja działań księży trwała w najlepsze. 15 stycznia 1963 tajny współpracownik SB „Górski” donosił, że chodząc po kołędzie we wsi Belcząc obydwa księża, ks. kanonik [Jan Poddębniak] i młody [Zbigniew Kutzan] zostawiali puste koperty, aby gospodarze włożyli po 60 zł i przekazali podczas niedzielnej tacy. Pieniądze miały być przeznaczone na zakup ławek w kościele³⁰.

Przedmiotem szczególnej uwagi były wzajemne stosunki pomiędzy księżmi, bo jakiegokolwiek niesnaski i nieporozumienia mogłyby ułatwić zadanie. Niestety, jak zanotował 23 II 1963 r. W. Dyjaczynski z Referatu III KPMO w Radzynie, stosunki między ks. Poddębniakiem a ks. Kutzanem są dobre, a ks. Zbigniew „nie prowadzi żadnej działalności politycznej, [głosi] kazania tylko religijne, wódki nie pije i nie zawiera znajomości z kobietami. Co roku wyjeżdża na urlop do woj. olsztyńskiego, bo tam ma kolegów z kursu”. I uwaga przełożonych: „Informacje dołączyć do teczek zagadnieniowej i wykorzystać do dalszego rozpoznania”³¹.

²⁶ Tamże, sygn. 188, s. 111.

²⁷ Tamże, s. 192.

²⁸ IPNL, sygn. 019/448/2, s. 11, Materiały operacyjne ppor. J. Aftyki z Referatu ds. Bezpieczeństwa KPMO w Radzynie Podl.

²⁹ Tamże, s. 282.

³⁰ Archiwum IPN, sygn. LU 0119, t. 4, s. 7

³¹ Tamże, t. 4, s. 11-12.

W marcu 1963 r. ks. Zbigniew ponownie poprosił biskupa Piotra Kałwę „o łaskawe zwolnienie z obowiązków wikariusza i pracy w diecezji lubelskiej”. Powodem był pogarszający się stan zdrowia matki oraz widoki na otrzymanie samodzielnej placówki w diecezji wrocławskiej. Ks. proboszcz Jan nie stawiał przeszkód i jakkolwiek żał mu było rozstawać się ze współpracownikiem, z którym tak dobrze się rozumieli, to uznał motywów decyzji swego wikariusza. Zwolnienie z obowiązków kapłana diecezji lubelskiej ks. Zbigniew otrzymał 29 czerwca 1963 r. Pozostał jednak w dobrych stosunkach z ks. prałatem, czego najlepszym dowodem jest fakt, że kiedy zmarła matka księdza Zbigniewa (w 1965 r.), ks. Jan nie tylko pojechał na pogrzeb, ale wygłosił wzruszającą mowę pogrzebową.

Sam, wychowując się bez matki, zapewne obserwował ciepłe relacje pomiędzy matką i synem, czemu dał wyraz w liście napisanym 20 kwietnia 1988 r. do biskupa Józefa Michalika, ówczesnego ordynariusza diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. „Uważam, że główną formację dała mu jego matka, którą bardzo kochał i był posłusznym dzieckiem do końca jej życia”. Tu przypomniał pewne zdarzenie, które doskonale zapamiętał, a które rzuca światło na atmosferę codziennego życia w małej czemiernickiej społeczności. „Po feriach wielkanocnych pewna uczennica nie dostała się do autobusu, by stawić się w szkole w wyznaczonym terminie. Zmartwiona przyszła do swojego dawnego prefekta, by ją zawiózł do szkoły motocyklem. Ks. Zbigniew przybiegł do mnie z pytaniem, co robić. Znając rodzinę uczennicy kazałem natychmiast wsiadać na motor i jechać. Sprawa się nie ukryła, wszystko doszło do Babci. Obydwaj dostaliśmy słowną „przepierkę”. Babcię przeprosiliśmy i znów było dobrze”³².

W 1963 r. na prośbę Wydziału ds. Wyznań WRN we Wrocławiu, Prezydium WRN w Lublinie przesłało następującą charakterystykę: „Ks. Z. Kutzan obowiązkami wikariusza pełnił od 1953 r., początkowo w parafii Grabowiec, pow. hrubieszowski, a następnie od 1956 r. przebywał w parafii Czemierniki, pow. Radzyń Podlaski. Z okresu jego pobytu na terenie diecezji lubelskiej nie zanotowano szkodliwej względnie jątrzącej działalności przeciw władzom państwowym. Niemniej jego stosunek do władzy państwowej oceniany jest jako negatywny. Stara się nie narażać władzom państwowym. Przez okres pobytu na terenie diecezji lubelskiej był raz ukarany przez Kolegium Karno-Administracyjne za organizowanie zbiórki na rzecz KUL”. Podpisał kierownik Wydziału ds. Wyznań Prez. WRN w Lublinie Aleksander Borkowski³³.

W maju tego roku do Prez. WRN w Lublinie wpłynęło kolejne pismo z Prez. WRN we Wrocławiu, że Kuria Wrocławska chce mianować proboszczem w parafii Jaworów, pow. oławski dotychczasowego wikariusza czemiernickiego – ks. Zbigniewa Kutzana Kierownik wrocławskiego Wydziału ds. Wyznań Witold Skórczyński zwracał się z prośbą o przesłanie teczki ks. Kutzana oraz sporządzenie jego charakterystyki³⁴.

³² Cyt. za M. Narewicz, dz. cyt., aneks nr 6.

³³ APL, Prez. WRN, sygn. 247, s. 101.

³⁴ Tamże, s. 102.

W notatce służbowej sporządzonej 23 maja 1963 r. zaznaczono, że ks. Zbigniew chce się przenieść na teren województwa wrocławskiego, prawdopodobnie na proboszcza. Podkreślano, że jest życzliwy wobec proboszcza i mieszka z chorą matką. Nie zawiera znajomości z miejscową inteligencją, czasem tylko przychodzi na telewizję do miejscowego lekarza Panasiaka, ale nie rozmawiają na tematy polityczne. Nie komentuje też scen z udziałem kobiet, natomiast kupuje dużo książek o tematyce wojennej i szpiegowskiej, głównie z serii „Żółtego Tygrysa”. Pod tą notatką zachowało się zadanie dla tajnego współpracownika: wykorzystując to, że jego matka leży teraz w szpitalu, a ks. Poddębniak mniej go odwiedza, bo mieszka w innym domu, udać się na rozmowę do ks. Kutzana i wy badać jego charakter, poglądy i warunki mieszkaniowe³⁵.

19 lipca 1963 r. ks. Zbigniew Kutzan został mianowany administratorem parafii pw. św. Michała Archanioła w Jaworowie, w dawnym powiecie strzelińskim. O swojej pracy w nowej placówce pisał do biskupa lubelskiego Piotra Kałwy: „Obecnie pracuję w samodzielnej parafii Jaworów, połączonej z podobnej wielkości parafią Oleśnica Mała (obie ok. 2000 wiernych), obsługuję 2 kościoły parafialne. Pracy dużo, ale ludzie dobrzy i religijni. Moi poprzednicy prowadzili tu rzetelną pracę duszpasterską”³⁶. Niespełna trzy lata później otrzymał nominację na administratora parafii pw. św. Mikołaja w Głogowie, a następnie dziekana głogowskiego. 6 marca 1973 został obdarzony godnością kapelana papieskiego, a w 1984 – prałata Ojca Świętego³⁷.

Mimo wielu nowych obowiązków pamiętał o diecezji lubelskiej i utrzymywał stałe kontakty zarówno z ks. Edwardem Doleckim z Grabowca, jak też z ks. Janem Poddębniakiem z Czemiernik. Te kontakty nie ograniczały się do korespondencji; księża odwiedzali się przy każdej nadarzającej się sposobności, o czym wspominała siostra ks. Zbigniewa w liście do biskupa Józefa Michalika, napisanym już po śmierci brata. „Ks. proboszcz Jan Poddębniak z wielką życzliwością przyjął ich oboje, bardzo troskliwie opiekując się chorującą już Mamą, a brata pokochał jak syna. Bardzo bolał po wyjeździe brata do Jaworowa, odwiedzał go kilkakrotnie, był na pogrzebie Mamy głosząc wzruszające kazanie. Na pogrzeb brata nie mógł przyjechać, mając amputowane nogi. Zapewnia mnie, że chociaż na wózku inwalidzkim ciągle odprawia Mszę Świętą, w której zawsze pamięta o Zbyszku. Maria Peukert”³⁸.

A kilkanaście lat wcześniej, po śmierci ks. Edwarda Doleckiego w 1969 r. ks. Zbigniew pisał do biskupa Piotra Kałwy: „Był to mój pierwszy ksiądz proboszcz, który okazał mi wiele dobrego serca i dał przykład pięknej i gorliwej pracy kapłańskiej. Te zasady staram się realizować w swojej pracy”³⁹. I realizował. Na pierwszym miejscu, tak jak w Czemiernikach, stawiał duszpasterstwo ze szczególnym uwzględnieniem nauczania religii dzieci i młodzieży oraz nabożeństwa maryjne. Rozwijał ruch

³⁵ IPN Lu, sygn. 0119, t. 4, s. 18-20

³⁶ List nosi datę: 4 I 1964, AAL, Akta osobowe, sygn. IIbK 169, k. 30v.

³⁷ M. Narewicz, dz. cyt., s. 62.

³⁸ Cyt. za M. Narewicz, dz. cyt., aneks nr 10.

³⁹ AAL, sygn. IIbK 169, k. 33.

pielgrzymkowy, duszpasterstwo rodzin i nauczycieli, a nawet osobiście opiekował się scholą parafialną. Wprowadził nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, które w każdą środę gromadzi liczne grono jej czcicieli oraz sprawował osobistą opiekę nad Bractwem III Zakonu św. Franciszka i grupami Żywego Różańca. Z jego inicjatywy powstało przy parafii Studium Katechetyczne, przygotowujące katechetów do pracy zarówno w samym Głogowie, jak też w terenie⁴⁰.

Materialnymi pamiątkami pracy ks. Zbigniewa pozostają odremontowany kościół parafialny św. Mikołaja oraz odbudowa budynku kolegium jezuickiego w Głogowie. O ile prace renowacyjne przy kościele parafialnym rozpoczął ks. prałat Wojciech Olszowski, poprzednik ks. Zbigniewa na probostwie, to odbudowa dwupiętrowego, całkowicie zniszczonego wskutek działań wojennych, budynku jest wyłączną zasługą ks. Kutzana. Niezrażony trudnościami zorganizował sztab ludzi dobrej woli, którzy zapatrzeni w szczytną ideę swego proboszcza, w ciągu pięciu lat, głównie sposobem gospodarczym, dokonali rzeczy prawie niemożliwej, czyli wzniesli budynek w stanie surowym.



Fot. 6. Skwer im. Ks. mgr. Zbigniewa Kutzana w Głogowie (fot. ze zbiorów ks. dr Wojciecha Różyka).

Mogłoby się wydawać, że kapłan oddany służbie Bogu i ludziom, nie powinien już interesować organów administracyjno-partyjnych. Tak jednak nie było, bo i tu obserwowano księdza Zbigniewa, chociaż intensywność tych obserwacji znacznie osłabła. Jakkolwiek już 21 lipca 1964 r. teczka personalna ks. Kutzana została przekazana do Urzędu d/s Wyznań Prezydium WRN we Wrocławiu⁴¹, to następne, i tym razem ostatnie wpisy, zostały wniesione pięć lat później. W Archiwum IPN w Poznaniu zachowała się obszerna teczka zatytułowana „Karty na czyny prze-

⁴⁰ M. Narewicz, dz. cyt., s. 74.

⁴¹ APL, Prez. WRN, sygn. 263, s. 36.

stępcze. Wrogie wystąpienia kleru rzymsko-katolickiego”, w której znalazła się karta „na czyn przestępczy dokonany przez ks. Kutzana Zbigniewa Tadeusza”. Na czym polegał ten „czyn przestępczy”? Otóż „25 I 1969 r. na terenie szpitala w Głogowie publicznie wypowiadał się, że w związku z zamiarem władz świeckich, likwidacji kaplicy szpitalnej, odwoła się do wiernych, by ci w czasie wyborów wiedzieli, na jakie władze głosują. Na tą okoliczność przewodniczący PRN w Głogowie przeprowadził rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą, w której zobowiązał się nie wychodzić z tym do wiernych”⁴².

Na szczególną uwagę zasługuje działalność społeczna ks. Zbigniewa, zwłaszcza w momentach trudnych, a takim było wprowadzenie stanu wojennego w Polsce w grudniu 1981 r. Jego autorytet i postawa były wsparciem dla wielu osób zaangażowanych w dzieło sprzeciwu wobec władz. Pomagał materialnie i duchowo rodzinom internowanych i aresztowanych, odważnie szedł do głogowskiego więzienia, zorganizował w parafii specjalny instytut „Caritas” wspierający rodziny ubogie oraz punkt apteczny wydający darmowe leki potrzebującym⁴³.

Autor cytowanej pracy magisterskiej zwrócił się do kapłanów, którzy mieli zaszczyt pracować z ks. Zbigniewem Kutzanem, z prośbą o krótkie wspomnienia z tych lat. Z nadesłanych świadectw wyłania się postać kapłana niezwykle, o wielkiej kulturze osobistej, delikatności i szacunku dla drugiego człowieka, który zawsze miał czas, aby zatrzymać się z troską przy potrzebującym. Był człowiekiem żywej wiary, kapłanem, który rozpoznał swoje powołanie w Chrystusie i kochał człowieka. A ks. Jan Poddębniak w cytowanym już liście do biskupa Józefa Michalika napisał, że „ks. Kutzan był chodzącą dobrocią i gdyby Kościół święty w Polsce miał 50% takich kapłanów to byłibyśmy potęgą”⁴⁴.

Ks. prałat Zbigniew Kutzan zmarł w szpitalu głogowskim 23 sierpnia 1989 r., po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku zaledwie 61 lat. Jego pogrzeb, 26 sierpnia, był wielką religijno-patriotyczną manifestacją wiary i czci dla Zmarłego. Po latach społeczność Głogowa uczciła pamięć swego Duszpasterza nazywając Jego imieniem skwer położony nieopodal kościoła Św. Mikołaja i odremontowanego Kolegium.

Wspominając z perspektywy czasu zasługi śp. ks. Zbigniewa nie można pominąć, niepublikowanych niestety, jego prac historycznych. W archiwum parafialnym w Czemiernikach zachowała się obszerna *Kronika parafii Czemierniki* (1963), natomiast w Archiwum Kurii Wrocławskiej – wspomnienia z lat wojny i okupacji dotyczące życia parafii św. Katarzyny w Zimnej Wodzie, stanowiącego przyczynek do zagadnienia *Życie religijne w metropolii łwowskiej 1939-1944* (1978). Wyciągnięty z pamięci i skonsultowany z ówczesnymi wikariuszami parafii, ks. Władysławem Nowickim, ks. Franciszkiem Morawskim i ks. Tadeuszem Niechajem zapis wydarzeń wojennych w niewielkiej podłwowskiej miejscowości przynosi niezmiernie interesujące informacje, na które trudno trafić w oficjalnej historiografii. Autor tej swoistej kroniki opisał w niej nauczanie katechizmu, pomoc dla uciekinierów, opiekę dusz-

⁴² Archiwum IPN w Poznaniu, sygn. IPN Po 060/119/113 z 128, s. 122. Zachowano oryginalną ortografię i interpunkcję.

⁴³ M. Narewicz, dz. cyt., s. 82.

⁴⁴ Cyt. za M. Narewicz, dz. cyt., aneks nr 6.

pasterską nad polskimi jeńcami wojennymi, dożywianie ubogiej ludności, opiekę nad chorymi, tajne nauczanie oraz osobę dyrektora miejscowego gimnazjum Leona Żypowskiego. Ciekawostką może być fakt, że na tajnych kompletach uczyła matematyki Krystyna Feldman, aktorka teatru lwowskiego, a po wojnie – łódzkiego.

Pozostająca, niestety, w maszynopisie *Kronika rzymsko-katolickiej parafii pw. św. Stanisława BM w Czemiernikach*, mimo upływu lat stanowi najpełniejsze opracowanie dziejów parafii i jej mieszkańców od momentu powstania do 1963 r. Naniesione w 1982 r. ręką proboszcza Jana uzupełnienie dotyczy ostatniego, materialnego jego dzieła, czyli budowy kaplicy w Wierzchowinach. Ks. Zbigniew Kutzan, zainspirowany przez ks. proboszcza Jana Poddębniaka, który dostrzegł w młodym wikarym potencjał intelektualny, zadał sobie trud przejrzenia protokołów wizytacyjnych parafii, zachowanych w archiwach archidiecezjalnych w Krakowie i Lublinie. Skrupulatnie zapoznał się z dokumentami przechowywanymi w archiwum własnym parafii, w tym przebogatego zbioru ksiąg metrykalnych zachowanych od 1600 r. Odpisy najważniejszych przywilejów i dekretów dołączył do monografii w charakterze załączników. Sporządził wykazy duchownych pracujących w parafii na przestrzeni lat, z podziałem na proboszczów oraz wikariuszy i mansonarzy, uzupełnione krótkimi notkami biograficznymi tych duchownych. Wyniesioną z kwerendy źródłowej wiedzę uzupełniał wydawnictwami drukowanymi i wywiadami ze społecznością parafialną. Powstało w ten sposób dzieło pomnikowe, które służy do dziś badaczom podejmującym zagadnienia regionalne. We wstępie do *Kroniki* napisał piękne słowa, że „na przeszłość religijną całego narodu składa się przeszłość każdej parafii, z których jako z cegiełek zbudowany jest Kościół katolicki w Polsce. Taką cegiełką, która od przeszło sześciuset lat żyje i tkwi w organizmie społeczności katolickiej w Polsce jest parafia Czemierniki. [...] Parafianie czemierniccy na przestrzeni wieków umieli łączyć w sobie ducha religii z duchem patriotyzmu narodowego, miłość ojczyzny z miłością Boga. [...] Pragnąłbym, by trud włożony w opracowanie tych kart przyczynił się do uwypuklenia, jak na terenie tej jednej z tysięcy parafii, kontynuowana była chwała Boża, przekazywana z pokolenia na pokolenie”.

Pragnienie ks. Zbigniewa realizuje się nieprzerwanie, bo pracują nad tym kolejne pokolenia duszpasterzy i wiernych parafii nie tylko w Czemiernikach.

Załączniki

Zał. 1 Ks. Stanisław Rogalski, Prawdziwa wielkość jest zawsze skromna” (wspomnienie pośmiertne o Ks. Prałacie Zbigniewie Kutzanie)

Dnia 23 VIII 1989 r. odszedł do Pana, po ciężkiej chorobie, ks. Zbigniew Kutzan, długoletni proboszcz parafii św. Mikołaja w Głogowie i dziekan dekanatu Głogów. Dziś, kiedy tej Postaci zabrakło w szeregach kapłańskich zaczynamy sobie coraz pełniej zdawać sprawę, jak wielki był człowiek, a równocześnie, jak cichy i skromny, jak wielką stratę poniósł Kościół w Polsce, Diecezja Głogowska, a w szczególnie sposób – parafia Głogów.

Przyznać musimy, że w okresie, gdy jakiś kapłan jest wśród nas, gdy rzecz można, mamy go na co dzień, oceniamy go na bieżąco, a więc z tego, jak pracuje, jak mówi, co czyni, ale dopiero wtedy gdy go zabraknie przychodzi czas na refleksję, na głębszą ocenę i tak bardzo chcielibyśmy wiedzieć o nim coś więcej. Chciałbym bardzo, żeby moje wspomnienie przeżytych z Nim ponad trzydziestu lat życia spełniło to zapotrzebowanie, co więcej, żeby ukazało te mechanizmy, które kształtowały tę naprawdę Wielką i Wspaniałą Postać Człowieka, Kapłana i Polaka.

Ks. Zbigniew urodził się we Lwowie 23.04.1928 z ojca Andrzeja i matki Stefanii, jako drugie ich dziecko po córce Marysi. W kilka lat po urodzeniu Zbycia rodzice jego wybudowali dom w oddalonej o 9 km od Lwowa, pięknej miejscowości Zimna Woda, nazywanej też płucami metropolii. Tam zetknąłem się z małym Zbyciem, gdyż dotychczasowe nasze losy identyczne, a dzieliła nas tylko czteromiesięczna różnica wieku. Do czasu wybuchu wojny światowej do szkoły dojeżdżaliśmy do Lwowa. Po ukończeniu klasy V-tej- wybuchła wojna. Uczęszczaliśmy do Szkoły Powszechnej w Zimnej Wodzie, a po jej ukończeniu do jedynej, jaka istniała w czasie okupacji dla Polaków, Szkoły Handlowej. Obu nam szkoła ta zupełnie nie odpowiadała, ale była to jedyna możliwość otrzymania legitymacji i zwolnienia z wywozu na przymusowe roboty do Niemiec.

W tym okresie czasu dwie cudowne postacie kapłanów wyciskają swoje piętno na osobie Zbyszka. Jednym z nich był młodzieńki wikary ks. Władysław Nowicki (dziś infułat, dziekan i proboszcz w Zielonej Górze), człowiek nadzwyczajnej gorliwości, poświęcenia i ducha ofiary. Sercem swoim dzielił się ze wszystkimi, ale wie bardzo dobrze, że oprócz serca potrzebna jest i pomoc materialna. Zakłada więc kuchnię dla najbiedniejszych, to co otrzymywał od zamożniejszych niesie ubogim wdowom, sierotom. Kocha wszystkich i przez wszystkich jest kochany. To nie pozostaje bez wpływu na jego uczniach. Jego przykład porywa i wtedy budzi się w naszych sercach powołanie kapłańskie. Jest to pierwszy Boży znak i pierwsze zawołanie Mistrza: „Pójdź za mną”.

Drugą postacią jest ks. Franciszek Morawski (dziś proboszcz w Barlinku), następca na wikariacie ks. Łowickiego. On kontynuuje dzieło swego poprzednika, ale koncentruje się bardziej na młodzieży, by w tym okresie okupacyjnej nocy dać im możliwość uczenia się. Zakłada więc komplety tajnego nauczania, w których przy-

szły ks. Zbigniew jest jednym z pierwszych uczniów. Tak kończy klasę I i II gimnazjum. Przychodzi wyzwolenie, a po nim tragedia rozstania się z umiłowanym Lwowem i swoimi kapłanami. Obaj z rodzicami jedziemy ma „Zachód” w tym samym bydłym wagonie. Osiedlamy się w Gliwicach o kilka kamienic od siebie. Ojcowie nasi podejmują pracę na kolei, matki pełnią rolę karmicielek swoich rodzin ogromnym poświęceniem i umęczeniem. To Im zawdzięczamy nie tylko życie, ale i wychowanie, to one wpajały w nas miłość Boga i Jego Najświętszej Matki i One pielęgnowały to powołanie, którego ziarno już zostało rzucone.

Maturę kończymy w 1948 r. i Zbigniew podejmuje męska decyzję: „Siachu, bo tak mnie nazywał, idziemy do lwowskiego seminarium. Przecież do Lwowa wrócimy”. Bez reszty zarażeni miłością tego miasta, jego klerem, udajemy się do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie to seminarium znalazło po wojnie schronienie. I tu znowu dokonuje się wielka sprawa. Wśród wielu wspaniałych wychowawców i profesorów i tym razem dwie postacie wyciskają na Zbigniewie swoje piętno. Jedną z nich jest Rektor Seminarium ks. prof. Jan Nowicki (późniejszy biskup Lubaczowa), wspaniały pedagog, ogromny praktyk i znakomity psycholog. Znany jest ze swojej surowości, wręcz twardości, ale równocześnie z ogromnej miłości swoich kleryków. Trzymał nas ostro i krótko, ale kochał jak ojciec. Jego prawość charakteru, niezłomność i odwaga były dla nas wzorem kapłana Chrystusowego, Chrystusowego umiłowanie Boga i Kościoła – to były lekcje pogładowe na co dzień. Miał jeszcze jedna miłość, której się nie wstydził i której nie można było po Nim odziedziczyć – kochał Lwów. Te wszystkie cechy nie pozostały bez wpływu na piękną postać jego wychowanka.

Drugą postacią jest Ojciec Duchowny ks. Tadeusz Fedorowicz, człowiek, który jako ochotnik i w przebraniu w 1940 r. znalazł drogę dotarcia do Polaków w głębi Rosji, skazańców i wywiezionych, by tam nieść im duchową pomoc i być z nimi. On potwierdził życiem swoim wielką rolę polskiego kapłana: gdzie polski lud, tam polski kapłan. Taka osobowość człowieka pełnego poświęceń, cudownego ducha modlitwy i franciszkańskiego ubóstwa splecionego z pokorą, nie mogły nie znaleźć odbicia w tak wrażliwej duszy, jaką była dusza Zbyszka. Tu trzeba przyznać, że ks. Zbigniew odznaczał się jakąś naturalną dobrocią i zawsze wśród kolegów mówiliśmy, że Jemu dar dobroci i wielkiej kultury duchowej był dany od Boga wraz z życiem, ale każdy dar można zniszczyć, a On go cudownie rozwijał i nim promieniował.

Wkrótce po wstąpieniu do seminarium zostaje „duktorem” (dziekanem roku). Nikt inny z naszej siódemki nie mógłby lepiej pełnić tej funkcji. Był idealnym kolegą, przyjacielem, bratem, wymagającym do końca życia od siebie, ale wyrozumiały dla innych. Umiał sobie wytłumaczyć każdą przykrość i przyjąć ją jako dar Boga. Przez wszystkie lata wspólnego życia i późniejszych spotkań z ust Jego nie słyszałem żadnej skargi, pretensji, a jeśli o kimś mówił, to tylko dobrze i za to był przez nas tak bardzo kochany.

Przychodzi pamiętny dla nas rok 1950, październikowa noc. Ks. Rektor wraca ze spotkania z naszym Metropolitą ks. arcybiskupem Eugeniuszem Baziakiem i przywozi dramatyczną wiadomość: „Na żądanie władz cywilnych nasze seminarium

zostaje rozwiązane". Poszczególne roczniki zostają umieszczone w różnych seminariach, a rocznik III, na którym był Zbyszek, idzie najdalej, bo aż do Lublina. Tylko jego spokój i pogoda ducha, a może jeszcze bardziej to całkowite i bez reszty uznanie woli Boga, było dla nas wsparciem przez wszystkie nasze lata tej sierocej doli. Sierocej, bo bez Lwowa, bez naszych Przełożonych i bez własnego seminarium.

Święcenia otrzymuje 21.06.1953 w Lublinie z rąk ks. biskupa Piotra Kałwy, ordynariusza lubelskiego, jako jedyny z naszej siódemki roczny diakon. Było to zawsze dowodem wielkiego zaufania Przełożonych i uznaniem dla Jego wewnętrznych wartości. Dla nas siedmiu Ks. Biskup musiał zastosować przy ślubowaniu zapytanie w zmienionej formie: „Czy przyrzekasz swojemu ordynariuszowi i jego następcom cześć i posłuszeństwo”? „Przyrzekam” powiedział Zbyszek, nadal wierząc, że jeszcze wróci do Lwowa.

Pracę wikariusza rozpoczyna w Grobowcu, dekanacie Hrubieszów. Po dwóch latach przerywa Mu tę pracę wiadomość z Gliwic „Ojciec zmarł nagle”. Zbyszek jadąc na pogrzeb ma, obok bólu po stracie Ojca, jeszcze inne zmartwienie „co będzie z Matką”? Biskup Ordynariusz Lubelski pozwala Mu zabrać Mamę do siebie, dając Mu nową placówkę do pracy – Ciemierniki, gdzie była oddzielna wikarówka, w której mógł zamieszkać razem z Mamą. Proboszczem w Ciemiernikach był ks. Jan Poddębniak, kapłan bardzo oryginalny i jednocześnie bardzo Boży. Już po kilku miesiącach poznał się na swoim nowym wikarym, uznając Go za fenomen i nazywając swoim synem. Mówił o Nim: „To najpiękniejszy człowiek, jakiego znałem”, a gdy w roku 1963 Zbyszek został skierowany do pracy w Archidiecezji Wrocławskiej, ks. Poddębniak jest tak załamany, jakby odchodził mu ktoś najdroższy. Do ostatnich chwil życia odwiedzają się wzajemnie, a pobyt ks. Zbyszka w Ciemiernikach ks. Poddębniak uważa za najpiękniejsze lata swego życia.

Tu trzeba wspomnieć, że Ks. Zbigniew, oprócz wszystkich cech wspaniałego człowieka, wzorowego kapłana, był jeszcze cudownym synem, Kochał swoją Matkę najpiękniejszą miłością dziecka, a ponieważ przez wiele ostatnich lat swego życia prawie stale chorowała, nosił ją na rękach w sensie przenośnym i dosłownym, mówiąc zawsze „nic wielkiego nie czynię, spłacam tylko zaciągnięty dług”.

Po śmierci Mamy zostaje przeniesiony z parafii Jaworów k/Wiązowa do Głogowa. Jest tym przeniesieniem nie tylko zaskoczony, ale i pełen leku, czy podola ogromowi zadań, czy nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei i zaufania, ale jak zawsze, tak i tym razem uznał, że taka jest wola Boga, a jako dodatkowe pokrzepienie uznał fakt, że w niedalekiej Zielonej Górze jest jego ukochany ks. Władysław Nowicki, który otoczy go opiekuńczymi skrzydłami. Jedzie więc, by na nowej placówce, jak wszędzie, oddać się bez reszty realizacji swego powołania.

Patrząc na ks. Zbigniewa e mówiliśmy między sobą, że w Nim realizuje się modlitwa Chrystusa do Ojca Niebieskiego: „Ojcze spraw, by byli jedno, jak Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie..., by świat poznał, żeś Ty mnie posłał”. Tak, Zbyszek był zawsze „jedno” – jedno z Bogiem, jedno ze swoim biskupem, jedno z klerem i jedno z ludem powierzonym Jego pieczy. I dlatego w Głogowie, jak wszędzie, staje się wszystkim dla wszystkich, kocha działwę, kocha młodzież i zachwyca się jej śpiewaniem, kocha biednych i prześladowanych, wszystkim chce służyć i tylko służyć

bez reszty. Jest też wielkim budowniczym, troska o Kościół, i ten duchowny, i ten materialny jest całą treścią jego życia.

Dla pełnego obrazu tej pięknej postaci pragnę przytoczyć dwa zdarzenia. Odwiedziłem Go kiedyś w jego domu w Gliwicach w naszym okresie kleryckim. W pewnym momencie do mieszkania weszła jego Mama, zapłakana i zatroskana. „Co się stało?” – pyta syn. „Zbysiu, popatrz, na placu ktoś mi ukradł portmonetkę z pieniędzmi, pieniędzmi do pierwszego jeszcze daleko”. Zbysiu przytulił Matkę i powiedział: „Jaki on biedny”. Kto? Pyta Mama. „No ten złodziej”. „Jak to, mnie okradziono, skrzywdzono, a ty mówisz, że złodziej jest biedny?”. „Tak, bo my jakoś do pierwszego przeżyjemy, a potem znów będą pieniądze, a on popełnił grzech i nie wiadomo do czego dojdzie w przyszłości, dlatego on naprawdę jest biedny”. Powiedział to tak naturalnie, tak przekonująco, że Matka Go ucałowała i natychmiast przestała narzekać.

I drugi wypadek. W roku 1979 wybieraliśmy się do Ziemi Świętej, mieliśmy już wszystko załatwione, wyjazd przygotowany, a Zbyszek daje znać, że pojechać nie może.

Dlaczego, przecież to marzenie Twojego życia?. Tak, ale moja siostrzenica ustaliła w tym terminie swój ślub, więc nie mogę zrobić jej przykrości, by tego związku nie pobłogosławić. Zналиśmy tylko ten powód, prawdziwy, ale nie jedyny. Był jeszcze i drugi, jak się potem okazało. Zbysio twierdził, że gdy prosił Ks. Biskupa Ordynariusza o pozwolenie na wyjazd, ksiądz Biskup pozwolił, ale „miał w oczach niezadowolenie, więc lepiej nie pojedę...”. To właśnie cały On. Wystarczyło, że miał w oczach niezadowolenie, by odczytać wolę biskupa. Ktoś powie „to już przesada”, na pewno tak, ale to pozwala pełniej ocenić tę postać i zrozumieć tę prawdziwą wielkość, która zawsze była skromna.

Nic dziwnego, że w dniu 26 sierpnia, w Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, w blaskach zachodzącego słońca wyległ na ulice cały Głogów, by pożegnać swego duszpasterza, że po tyłu twarzach płynęły łzy. Nie powiedzieliśmy Mu „żegnaj”, bo żegnaj mogłoby oznaczać „na zawsze”, żegnaj mogłoby oznaczać „już nigdy”. Powiedzieliśmy Mu „do zobaczenia” w Domu naszego wspólnego Ojca, Boga wszelkiej Pocięchy.

Bibliografia cytowań:

- Bem M., *Od Augusta do Augusta. Zamoyscy herbu Jelita z Różanki nad Bugiem*, Różanka 2018.
Bartnik Cz. S., *Mistyka wsi. Z autobiografii młodości 1929-1956*, Żrebce 1999.
Mezglewski A., *Nauczanie religii w Polsce Ludowej*, „Studia z prawa wyznaniowego”, t. 1, 2000.
Narewicz M., *Życie i działalność duszpasterska ks. prałata mgra Zbigniewa Kutzana w latach 1966-1989*, Wrocław 2003.
Zbiciak J., *Lata seminaryjne*, w: *Historia świadectwem pisana. Metropolitalne Seminarium Duchowne w Lublinie we wspomnieniach wychowanków*, red. ks. M. Grygiel, ks. M. Sowa, Lublin 2014.